Nr. 232. **Kraków, Środa 28 Maja 1919.** **Rok XXXVIII.**

NOWA REFORMA
WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce: z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 140.965.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasr A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu: J. Szczyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Prezydent parlamentu angielskiego do marszałka Sejmu polskiego.

Warszawa, 28 maja. (PAT). Prezydent parlamentu angielskiego przesłał na ręce marszałka Sejmu, Trampczyńskiego, za pośrednictwem poselstwa angielskiego w Warszawie następujące pismo:

Szanowny Panie! Mam zaszczyt stwierdzić odbiór pisma jego z dnia 8 maja b. r., które odczytałem w parlamencie. Życzeniem parlamentu angielskiego było, abym w swojej odpowiedzi dał wyraz, jak wysoko parlament ceni przychylne uczucia Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej polskiej. Żywię głęboką nadzieję, **że Wielka Brytania i Polska będą zawsze jednomyślnie współdziałały w obronie wielkich haseł wolności, postępu i ludzkości.**

Podpisano: Z najgłębszem szacunkiem: **James W. Lowther.**

Sytuacya na granicy polsko-niemieckiej.

Warszawa, 28 maja. »Kuryer Poranny« upoważniony jest do stwierdzenia, że sytuacya na **granicy polsko-niemieckiej nie daje na razie przyczyny do niepokoju.** Jest faktem wprawdzie, że rząd niemiecki otwarcie podsyca na Górnym Śląsku ruch antypolski, sfery miarodajne uważają jednak, że mamy tu raczej do czynienia z **manewrem Berlina**, a nie z akcyą wymagającą poważnych zarządzeń. Mimo to urząd spraw zagranicznych i ministeryum wojny poczyniły **wszelkie kroki**, celem przeszkodzenia ewentualnym niespodziankom.

Ludność niemiecka przeciw oddaniu Prus wschodnich.

Berlin, 28 maja. (PAT). Były minister pruski, Batocki, a obecnie naczelny prezydent Prus Wschodnich, oświadczył w rozmowie z redaktorem »Deutsche Allgemeine Zeitung«, że chociażby ze względu na Prusy Wschodnie, trzeba odmówić podpisania traktatu, gdyż **ludność tak, czy owak, oparłaby się wkroczeniu wojsk czy to polskich, czy to koalicyjnych wszelkimi środkami.** Nie jest również rzeczą pewną, czy **gdyby rząd niemiecki podpisał pokój, ludność sama nie zwróciłaby się przeciw temu rządowi i czy rozlewowi krwi rząd ten byłby w stanie zapobiedz.**

Dymisya Iwaszkiewicza nie przyjęta.

Warszawa, 28 maja. „Kuryer Poranny" donosi:

Wbrew wiadomościom, jakoby podanie się do dymisyi generała Iwaszkiewicza nastąpiło wskutek wstrzymania ofenzywy w Galicyi Wschodniej tutejsze koła miarodajne oświadczają, iż powód tego kroku ze strony generała ma podkład odmienny i **że dymisya nie będzie przyjęta.**

O jednolitość armii polskiej.

Warszawa, 28 maja. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi wojskowej przyjęto jednomyślnie wniosek następujący:

»Sejm wzywa Naczelną Radę Ludową w Poznaniu do niezwłocznego podporządkowania podległych jej sił zbrojnych Naczelnemu Dowództwu Polskiemu przez Sejm Rzeczypospolitej ustanowionemu.

Ujednostajnienie wewnętrznej organizacyi wszystkich istniejących w kraju formacyj wojskowych nastąpi na zasadach wspólnych całej Rzeczypospolitej. W tym celu min. wojskowe powoła komisyę doradczą, złożoną z mężów doświadczonej i zawodowej wiedzy wojskowej, w ilości 6 oficerów dotychczasowej armii Rzeczypospolitej, 2 oficerów formacyj gen. Hallera, 2 oficerów formacyi wielkopolskiej z udziałem ekspertów armii zaprzyjaźnionych w miarę potrzeby.

Wyniki prac komisyi min. wojsk. obowiązane jest przedstawić Sejmowej Komisyi Wojskowej w miarę postępu prac.

Z komisyi sejmowych.

Warszawa, 28 maja (PAT). Komisya ochrony pracy obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Komisya wojskowa po odrzuceniu wniosku posła Bryla o wprowadzenie łączności między ustawą o przydłużeniu służby roczników 1896 do 1899 a ustawą o przyznaniu ulg poborowych zatwierdziła pierwszy z tych projektów ustawy, pozostawiając ustalenie ulg projektowi ustawy poborowej, który ma być w bliskim czasie Sejmowi przedłożony. Celem przygotowania materyału dla tego projektu wybrano podkomitet złożony z 5 członków.

Komisya robót publicznych przydzieliła wnioski sejmowe (na podstawie projektu ministerstwa robót publicznych) referentom, między innymi wniosek o wykonanie robót obwałowania na prawym brzegu Sanu w powiecie Tarnobrzeskim z funduszu na roboty doraźne.

Wnioski i petycye odnoszące się do regulacyi rzek przydzielono posłowi Kędziorowi jako referentowi projektu ustawy o budowie dróg wodnych.

Komisya rolna pod przewodnictwem posła Witosa rozpatrywała wniosek sejmowy w sprawie ochrony lasów. Wezwano ministerstwo do przedłożenia projektu ustawy, opracowanej na podstawie rezolucyi posłów Maślanki i Dziennickiego, domagającej się rozciągnięcia kontroli nad lasami prywatnymi i państwowymi przy współdziałaniu czynników samorządu i społeczeństwa oraz przejęcia w przymusową administracyę majątków leśnych źle gospodarowanych i niszczonych. Komisya zajmowała się dalej wnioskami posłów Rączkowskiego, Witosa i Kiernika o unieważnienie umów, zawartych przez rząd austryacki albo osoby z jego ramienia działające co do dóbr państwowych, zwłaszcza lasów. Po dyskusyi ogólnej wybrano referentem posła Bardla, który wspólnie z rządem ma wypracować projekt ustawy i przedłożyć go na następnem zebraniu komisyi.

Piastowcy wobec reformy rolnej.

Warszawa, 28 maja (Telef. pryw.) »Kuryer Poranny« dowiaduje się od jednego z posłów, zbliżonych do grupy »Piasta«, że postawienie sprawy reformy rolnej na wtorkowem posiedzeniu tajnem nastąpiło po uprzedniem porozumieniu się przewódców klubów, łącznie z grupą »Piasta« z marszałkiem Sejmu. **Podobno Piastowcy skłonni będą do znacznych ustępstw w zakresie reformy rolnej**, w szczególności co do określenia **maximum ziemi**, które ma być pozostawione w rękach dotychczasowych właścicieli. Wbrew przyjętemu przez komisyę rolną maximum 60—300 morgów, **poseł Witos** — zdaniem »Kur. Por.« — **jest skłonny podnieść je do 1.000 morgów.**

Deputacya miasta Tarnowa w Warszawie.

Warszawa, 28 maja. (Telef. pryw.) Onegdaj przybyła do Warszawy deputacya miasta Tarnowa, pod przewodnictwem dra Tertila, złożona z prof. Wojciechowskiego, refer. aprow. Kurtyki, prof. Ciołkosza i reprezentanta robotników w sprawach aprowizacyjnych i inwestycyjnych. Delegaci odbyli konferencye z posłami okręgu tarnowskiego przy udziale ministra aprowizacyi, któremu przedstawiono katastrofalne położenie ludności miasta z prośbą i szybkie zarządzenia zapobiegawcze.

U ministra robót publicznych Pruchnika, delegacya interweniowała w sprawie kanalizacyi miasta Tarnowa, budowy sądu i odbudowy zniszczonych przez wojnę budynków miejskich. Dziś udaje się delegacya do ministra skarbu i spraw wewnętrznych, celem uzyskania kredytu na prowadzenie dalszych robót inwestycyjnych, wreszcie do ministra sprawiedliwości w sprawie podjęcia przerwanej wskutek wojny budowy sądu.

Herve w obronie Polaków.

Paryż, 28 maja. (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej. Gustaw Herve zastanawia się w artykule wstępnym swego pisma, czy Niemcy podpiszą traktat pokojowy i dochodzi do wniosku, że nic im innego nie pozostaje. Wskazuje on przytem na zbrojenie i intrygi Niemców w częściach, które mają przypaść Polsce i **radzi, aby ententa zawczasu poczyniła środki zaradcze, aby przyjść Polsce z pomocą.** Herve obstaje gorąco przy tem, aby **flota ententy stała w pogotowiu w Gdańsku** i wylądowała oddziały wojska w razie potrzeby.

Rewolucya antibolszewicka w Homlu.

Paryż, 28 maja (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

W Homlu wybuchła rewolucya przeciw bolszewikom. Walka trwała trzy dni. Przeciw bolszewikom powstała znaczna część ludności. — Straty mają być olbrzymie. Obie strony walczyły zacięcie. Jeńców nie brano, lecz zabijano. W czwartym dniu przyszły na pomoc bolszewikom dwa pułki z Moskwy. Przeszło 2.000 mieszkańców zostało rozstrzelanych, w tem 200 żydów oraz 400 kobiet i dzieci.

Pokój z Austryą.

Paryż, 28 maja (PAT). Radiotelegram stacyi poznańskiej.

Rada czterech zastanawiała się w środę wieczorem nad sprawą doręczenia preliminarza pokojowego Austryi i Węgrom. Wczoraj rozpoczęły się obrady między przedstawicielami rządów ententy i przedstawicielami Austryi. Zajmowano się przedewszystkiem sprawą wyżywienia.

Znaczenie Polski dla Górnego Śląska.

Jeden z wybitniejszych inżynierów Polaków, przybyły przed kilku dniami ze Śląska Górnego, wskazał współpracownikowi „Kuryera Polskiego", że poza względami etnograficznymi, za przyłączeniem Śląska Górnego do Polski przemawiają też względy ekonomiczne.

Niemniej ważnym czynnikiem odpadania Śląska Górnego od Niemiec było rosnące przeświadczenie, że tylko w połączeniu z Polską może się on należycie rozwinąć. Odebranie Śląska Górnego Niemcom nie poderwie przemysłu niemieckiego, jak to utrzymują różne »Blatty« i »Zeitungi«. Macierzą przemysłu niemieckiego była i będzie nadal Westfalia. Pomimo straty zagłębia Saary i Śląska, Niemcom pozostaje wytwórczość węgla, wynosząca 120 mil. ton rocznie, to jest bez mała trzy razy tyle, co posiadała przed wojną Francya. Węgiel westfalski jest pierwszorzędny. Obok wspaniałych gatunków węgla koksującego się, jest tam w dużych ilościach i węgiel gazowy. Przemysł żelazny i chemiczny na zachodzie Niemiec jest bez porównania potężniejszy, niż na Śląsku.

Przyczyną wściekłości Niemiec na decyzyę paryską jest uniemożliwienie im opanowania gospodarczego Polski. Nikt nie wątpi, iż węgiel górnośląski stworzy na ziemiach polskich niebywały rozkwit życia przemysłowego. Idzie tylko o to, kto ma odegrać w tym procesie dziejowym decydującą rolę: Polacy osiedli na tej ziemi, czy zachłanni najeźdźcy. Należy podkreślić, iż węgiel górnośląski nie był nigdy przeznaczony dla Niemiec. Już we Wrocławiu spotykał się on ze swym współzawodnikiem dolnośląskim. Nie znano go w Berlinie, za to znała go cała Galicya, Poznańskie i Królestwo Polskie, mimo ceł wywozowych, Pomorze polskie, Mazowsze pruskie i to część polska, gdyż bardziej na północ spotykał on współzawodnika w dowożonym morzem węglu angielskim. Najwymowniej poucza o tem niemiecka statystyka kolejowa t. zw. »Verkehrsstatistik der deutschen Eisenbahnen«, wydawana przez urzędowy niemiecki urząd statystyczny. To samo rzec można i o innych wytworach górnośląskich, jak rudy żelazne, cynkowe, ołowiane, mosiężne itp. Warto tutaj przypomnieć, iż referat przemysłowców niemieckich na zjeździe inżynierów w 1911 r. we Wrocławiu stwierdził, iż wciśnięty pomiędzy państwo austryackie i niemieckie, nie rozporządzając bezpośrednio drogami wodnemi o większem znaczeniu ekonomicznem, zdala od wielkich miast i ośrodków przemysłowych, Górny Śląsk nie może się rozwijać.

Te drogi wodne, o jakich wspomina ciekawy referat, mają iść przez nizinę polską od Bytomia do Wisły, a dalej bądź do Gdańska, bądź do dorzecza Prypeci. Te wielkie miasta i ośrodki przemysłowe, o jakich marzy referat, to Warszawa, Łódź, to cała zachodnia połać Polski przeludniona, tak jak Holandya, a zatrzymana jedynie w rozwoju przez niewolę polityczną.

W sprawie granic Polski.

Z Poznania donoszą:

W niedzielę 18 b. m. odbył się w Pakości pod gołem niebem wiec protestacyjny przeciwko wichrzeniom niemieckim z wielkim udziałem mas ludowych. Zagaił go o godz. 12 i pół w południe p. radca dr Znaniecki, udzielając głosu ks. posłowi Kurzawskiemu, który w półtoragodzinnej mowie rozwodził się o warunkach pokoju, położenia wewnętrznem i zewnętrznem w Polsce. W końcu przyjęto rezolucyę domagającą się przyłączenia ziem polskich do Polski, oraz szkół wyznaniowych.

Zebrani na wiecu oświatowym w Gostyniu w dniu 3 maja rodacy miasta i okolicy, uświadamiając sobie ważność chwili, domagają się dla powstającej wolnej Polski Prus Królewskich, gdzie bracia nasi Kaszubi wieki walczą z nawałą krzyżacką i Gdańska, który był polskim i polskim być musi. Ślubujemy Ojczyźnie naszej, że prędzej nie spoczniemy, póki ziemi tych nie zdobędziemy dla Niej.

Tragiczne przejścia mieszkańców Sambora.

»Słowo Polskie« zamieszcza następujące informacye z Sambora z czasów inwazyi ruskiej:

Co kilka dni opuszczał więzienie sądu samborskiego szczególny »transport«. Byli to internowani, wyrwani nocą z domów, przestępcy, których pierwszą zbrodnią było to, że wogóle byli Polakami. Do »transportu« tego zbliżać się nie było wolno. Znanym był w Samborze wypadek uderzenia w twarz nahajką jednej z pań, chcącej podać pożywienie uprowadzonemu mężowi. W ten sposób w grudniu 1918 roku równocześnie z adwokatem Potockim i profesorem Lewickim, wywiezionym został samborski poseł sejmowy, radca Wójcicki. W czasie szalejącej nagonki ochrany ukraińskiej ukrywał się p. Wójcicki przez pewien czas. Ukraińcy jednak zapewnili mu możność pozostania w mieście i dali mu nawet poręczający bezpieczeństwo »list żelazny« — co oczywiście nie przeszkodziło im wyciągnąć chorego na serce posła z łóżka i wywieść go do Tarnopola, gdzie między innymi adwokat Potocki zachorował na tyfus plamisty.

Okrucieństwa ukraińskie względem jeńców są już znane. Godnym jednak uwagi jest fakt okrutnego **rozstrzelania czterech jeńców polskich** na gościńcu między Samborem a Radłowicami. Przywieziono ich na lokomotywie w nocy, **rozstrzelano na drodze rano dnia następnego.** — Trzej z nich byli ubrani w mundury wojska polskiego, czwarty miał tylko czapkę legionisty. Chłopom ze wsi »Radłowice« powiedziano, że to są »rozbójnicy«. Ale chłopi kręcili głowami i mówili między sobą, że to nieprawda, bo poznać odrazu, że to są »pańskie dzieci«. Byli to młodzi chłopcy do lat 22 — o delikatnych rękach, starannie utrzymanych plombowanych zębach. Na koszuli jednego z nich zauważono znaki R. S. Trupy leżały na drodze dłuższy czas, wkońcu pogrzebano je w lesie radłowickim. Oglądała je między innymi żona sekretarza sądu, pani M. Rzecz działa się w styczniu b. r.

Jeńcy i internowani w Samborze nie otrzymywali z reguły nic do jedzenia, i jeśli nie zginęli z głodu, to jest zasługą miejscowego komitetu obywatelskiego, przedewszystkiem pełnej poświęcenia pani Ciechanowskiej. Biada uwięzionemu, jeśli był dawniej, za czasów wojny austryackiej, polskim legionistą. Dostawał się on po aresztowaniu i obdarciu z odzienia i pieniędzy do ciemnicy (jak na przykład p. Bl.), lub ubikacyj, których kamienna posadzka była często ziana cieczą kloaczną!...

Całe dziesiątki jeńców polskich często rannych pędzono z pod Krukienic do Sambora (około 20 kilometrów) w bieliźnie, w mrozie ostatniej zimy. W więzieniu czekali oni na dobroczynność publiczności polskiej, która, choć sama w niedostatku, zawsze przecież zdobyła się na to, aby ich nakarmić i przyodziać.

W pobliskim Starym Samborze szalał Maciejowicz, były profesor gimn. w Samborze, potem »sotnyk« ukraiński. Wywiózł on większą część Polaków z miasta i — jak w Samborze powszechnie opowiadano — kazał w swoich oczach na śmierć zaćwiczyć kilku polskich jeńców **odmawiających zeznań.**

Kobiety i starcy nie mogli liczyć na względy hajdamactwa: panią Stankiewiczową, właścicielkę dóbr Wolcze Dolne, osobę 70-letnią, gnano bez okrycia pieszo, w mrozie, aż do (8 klm. odległej) wsi Towarni, a stamtąd do Głębokiej, skąd przywieziono ją do Sambora.

Przy rewizyach w domach prywatnych zdzierano i niszczono z wściekłością wszelkie orzełki, odznaki i kokardki polskie, jak u prof. B. i pana M. — i, co charakterystyczne — polowano szczególnie na »Ogniem i mieczem« Sienkiewicza i zabierano je, jak u p. K.

Pewnej nocy, w lutym, przebrawszy się za legionistów, biegali zadarni po patryotycznych przedmieściach Powodowa i Powtórnia, głosząc, że są patrolą polską i zachęcając ludność do chwycenia za broń. Jakoż istotnie szereg młodych ludzi oświadczył gotowość uderzenia na miasto. Srogie było ich rozczarowanie: natychmiast uwięzieni, w południe dnia następnego opuścili Sambor w kierunku Drohobycza, jako więźniowie! Co z nimi dalej się stało, nie wiadomo.

Nauczycielowi p. G. użalającemu się w starostwie na niedomagania aprowizacyjne i głód w mieście, odpowiedział cynicznie Ripecki, zastępca »powitowoho komisara«:

— Rzeczywiście chcemy Polaków wygłodzić!

Z audytor sądu polowego dr Ol. oświadczył pani Z., że nawet ów jeden bochenek chleba, wydzielany Polakom miesięcznie na rodzinę, to »za wiele dla tych, którzy nie chcą uznać państwowości ukraińskiej«.

Rozstrzelanie posła Rajmunda Schmidta.

Od osoby, która onegdaj okrężną drogą przybyła do Lwowa ze Stanisławowa, otrzymało »Słowo Polskie« wiadomość następującą:

Informatorka nasza zetknęła się po drodze z pewną mieszczanką Polką z Tarnopola, przedzierającą się również z obszaru ukraińskiej inwazyi i od niej dowiedziała się, że ukraińcy rozstrzelali w ostatnim czasie znanego na całem Podolu działacza, posła sejmowego Józefa Rajmunda Schmidta, prezesa VII okręgu sokolego.

Oficerowie koalicyi o okrucieństwach Rusinów.

Misye wojskowe koalicyi, które z Galicyi wschodniej wróciły do Warszawy, potwierdzają w zupełności wiadomości o okrucieństwach Rusinów w Galicyi wschodniej. Wobec przedstawiciela »Kuryera Polskiego« opowiadali ci oficerowie:

Dnia 28 kwietnia w Złoczowie skazano 60 osób zarówno mężczyzn jak i kobiet, należących do lepszych rodzin polskich, nietylko bez sądu, ale bez jakiegokolwiek powodu na smaganie knutem.

Siedemnaście osób zasiekano na śmierć, reszta otrzymała określoną liczbę batów, dochodzącą do 120 uderzeń. Oprócz siedemnastu zamordowanych, dwie osoby jeszcze zmarły pod batem.

Gdy egzekucyę, która miała miejsce w samem centrum miasta, zakończono, wojska ukraińskie, które ją wykonywały, powlokły podobno zwłoki swych dziewiętnastu ofiar do gmachu sądu i ustawiły pod ścianą, poczem odbyto formalny przewód sądowy i odczytano wyrok.

Fakt ten stwierdzono przez wielu zupełnie wiarogodnych świadków naocznych, gdyż »rozprawy sądowe« były publiczne.

Z zagłębia borysławskiego.

W pamięci Polaków — pisze sprawozdawca wojenny »Gazety Porannej« — najsroższej zapisał się jeden z komendantów Borysławia, kap. Tustanowski i adjutant jego, Moroz, którzy z prawdziwą przyjemnością uprawiali dręczenie polskiej ludności. Oni to, przyaresztowawszy jednego na podstawie donosów dwóch legionistów, Dobrzańskiego i Dunaja (jeden z nich był inwalidą bez ręki), kazali ich chłostać w ten sposób, iż jeden z nich wyszedł z egzekucyi zupełnie zmasakrowany. Wraz z przedłużeniem się okupacyi, nastrój ludności i stosunki poczęły ulegać zmianom i wahaniom. W pierwszych dniach i tygodniach łudzono się, iż lada dzień nastąpi wyswobodzenie. Pomimo więc okropnego teroru, w następstwie którego większość mężczyzn całemi tygodniami nie wychodziła z ukrycia, Polacy nie upadli na duchu. Ceny żywności w tym czasie były stosunkowo znośne, jakkolwiek we wszystko trzeba się było zaopatrywać w handlu wolnym, a więc przez paskarzy, gdyż porcye przyznawane przez Ukraińców były śmiesznie minimalne. Z czasem jednak ceny gwałtownie poczęły wzrastać. I tak 1 kg. chleba kosztował początkowo 12 K, przy końcu około 40 K, 100 kg. ziemniaków 600 K, paczka zapałek 4 K, jajo do 2 K i t. p.

Przyczyniło się do tego także w wielkiej mierze wydanie nowej waluty, puszczonej w obieg przez rząd zachodnio-ukraiński, jako pożyczka od rządu kijowskiego, a mianowicie hrywien. Hrywna według ustawy ukraińskiej, była równą koronie, ale faktycznie nigdy tej wysokości nie posiadała i tylko pod przymusem tu i ówdzie ją przyjmowano. Wartość jej początkowo wynosiła około 80 hal., a gdy po puszczeniu ich w obieg, korony znikły, pieniądz ukraiński spadł do 60 procent swojej nominalnej wartości, a obecnie, to jest po zajęciu zagłębia przez Polaków, nie ma nawet 40 procent.

Niedostatek i coraz bardziej przeciągająca się wojna, zdezorganizowały ludność ukraińską i ostudziły tak daleco zapał wojenny, iż branka musiała się odbywać przy interwencyi żandarmeryi, a notoryczni, niekiedy 10 krotni dezerterzy byli na porządku dziennym. Niebawem też wytworzyła się wojna w wojnie, a mianowicie w lasach okolicznych potworzyły się całe formacye dezerterów, zwane »zielonemi gwardyami«, okopały się mocno i zaopatrzone dostatecznie w broń i amunicyę, czyniły nocne napady i mordowały. Ukraińcy widząc, jak ciężko idzie pobór dobrowolny, brali się na sposoby i obsadzali w niedzielę kościoły wojskiem i w ten sposób zdobywali rekrutów.

Jednym z ciekawszych epizodów w czasie okupacyi ukraińskiej był zamach bolszewicki, urządzony przez miejscową milicyę, które członkowie zbuntowali się, gdy się dowiedzieli, iż ich zamierzają wysłać na front. Zamach ten został dokonany w połowie kwietnia, to jest w chwili, gdy na Węgrzech zwyciężył rząd sowietów, co było jak gdyby hasłem dla bolszewików ukraińskich. Od dłuższego czasu istniejące w »zachodniej republice ukraińskiej« fermenty bolszewickie, których wyrazem była uchwała stanisławowskiego Związku włościańsko-robotniczego, żądająca przyjęcia do ukraińskiej Rady Narodowej 60 posłów z ramienia tego Związku, wybuchły w Drohobyczu w nocy z 14 na 15 kwietnia. Aranżerem zamachu był chor. ukr. Matkowski, który na czele wspomnianych już milicyantów z ramienia utworzonej naprędce Rady żołnierskiej aresztował wszystkich oficerów i otoczywszy gmach »bojowej uprawy« kazał obrzucić go granatami ręcznymi.

Przerażona przewrotem ludność ruska ze sfer zamożniejszych w obawie gwałtów poczęła się ukrywać, przyczem znajdowała nawet opiekę u niektórych miej dla bolszewików podejrzanych Polaków.

Wtorek, 15 kwietnia, zastał Drohobycz pod panowaniem bolszewickiem. Na ulicach widniały płomienne afisze, oznajmiające o przewrocie, a podpisane przez Radę żołnierską. Rządy bolszewickie w Drohobyczu trwały jednak niedługo, nie rozciągnęły się na inne centra, jak tego się spodziewano. Przyczyną tego była okoliczność, iż jednemu z oficerów, majorowi Noskowskiemu z Czortkowa, udało się uniknąć aresztowania i zbiedz. Zawiadomiwszy stryjską komendę, uzyskał od niej pomoc w wojsku, którem natychmiast otoczył miasto, wymierzywszy na niego lufy czterech armat. A dodać trzeba, że zarówno sam Noskowski, jak i komenda stryjska, byli przekonania, że idzie tu o powstanie polsko-żydowskie. Dopiero interwencyi kierownika miasta, ks. Rudnickiego, który wyjaśnił, jak rzecz przedstawia się w istocie, udało się doprowadzić do porozumienia — W ten sposób rządy bolszewickie w Drohobyczu trwały wszystkiego 12 godzin. Milicya poddała się, a ustanowione przez zwycięzców sądy doraźne z 80 przychwyconych milicyantów skazały na śmierć i straciły 8 winniejszych. Pierwszym z liczby straconych był podoficer Mikołaj Terlecki z Tustanowic.

Pomimo takiego wyjaśnienia genezy zamachu, rząd ukraiński nie mógł się powstrzymać, iżby przy tej sposobności nie steroryzować polskiej ludności i zarządził masowe aresztowania. Aresztowano z górą 800 osób, które, po przekonaniu się jasnem o ich niewinności, trzeba było wnet uwolnić. Prócz tego, jako represya za zamach, gdyż rząd i dalej utrzymywał, że wszystkiemu winna »woroża rukac polska«, rozpoczęły się rabunki. W biały dzień rozbijano sklepy, zdzierano z ludzi odzież na ulicach, a na żydowską Radę narodową nałożono kontrybucyę w wysokości... 300 par butów.

Ruch przemysłowy i wytwórczość zagłębia nie straciły swej żywotności głównie dzięki temu, iż, pomimo ciężkich warunków i odcięcia od kraju, filia Banku Przemysłowego była w możności popierania tego przemysłu, otrzymawszy, dzięki poparciu p. Czerlunczakiewicza, kilka milionów z Banku austro-węgierskiego. Filia ta kilkakrotnie stawała się przedmiotem apetytów rządu ukraińskiego, który zamierzał przejąć ją i tylko dzięki energicznej postawie dyrektora Krzysztonia, oraz wyjaśnieniom, że Bank nie posiada żadnych pieniędzy, będących majątkiem krajowym, udało się temu zapobiedz. W ten sposób ani filia drohobycka, ani ekspozytura jej w Borysławiu nie poniosła żadnych strat.

Ocalenie zagłębia naftowego przy przejściu z rąk ruskich w polskie w powrotem, zawdzięcza się z jednej strony błyskawicznym ruchom naszej armii, wskutek których Ukraińcy nie mogli zorganizować odpowiedniego zniszczenia, z drugiej zaś temu, iż przeważna część właścicieli, a także pracowników narodowości niepolskiej mocno byłaby się wszelkim zakusom w tym kierunku sprzeciwiła. Już we czwartek wieczorem nadeszły do Drohobycza wiadomo-

żej, że Rudki i Komarno są zajęte. Z tą chwilą widać było niedwuznacznie, że zaczyna się odwrót ruskiej armii.

W piątek rano poczęły przez miasto przejeżdżać wozy z ludnością ewakuowaną, a za niemi ukraińskie treny. Pośpiech, z jakim Ukraińcy uciekali, sprawił, że tym razem nie wzięli prawie żadnych zakładników. Zdaje się, że jedynym z inteligencyi, który wpadł w ich ręce, jest profesor Zamorski.

KRONIKA.

Kraków, 28 maja.

PRZYBÓR WODY NA WIŚLE. Skutkiem ostatnich długotrwałych deszczów, podniósł się znacznie poziom wody na Wiśle. Dzisiejsza południowa burza gradowa połączona z ulewą, spowoduje niewątpliwie dalsze podniesienie się stanu wody.

Ziemianie są z powodu nadmiernych deszczów poważnie zaniepokojeni o los plonów tegorocznych.

GENERALNY DELEGAT, DR GALECKI, powrócił dzisiaj rano do Krakowa.

OPRÓŻNIANIE GMACHÓW MIEJSKICH ZAJMOWANYCH PRZEZ WOJSKO. Dotkliwie odczuwać się dająca ludności sprawa zajęcia kilku wielkich gmachów miejskich i rządowych na cele wojskowe, zaczyna wchodzić na lepsze tory. Poczet tych gmachów otwiera szkoła żeńska im. św. Scholastyki, która po 5-cioletniej tułaczce wraca w pielesze domowe. Przez ten okres czasu mieściła się ona początkowo w szkole przy ul. Topolowej, a następnie w bardzo niewygodnym domu prywatnym przy ul. św. Sebastyana. Dopiero obecnie od dwóch dni zwożą inwentarz na ul. św. Marka do własnego budynku, który jednakże nie zupełnie jeszcze został przez władze opróżniony. Ożywią się dawno mury wesołym gwarem dziewczęcej dziatwy, lecz sporo czasu upłynie, zanim powrócą tradycyjne czarne fartuszki i białe kołnierze, które charakteryzowały uczenice tej szkoły.

Przy tej sposobności zwracamy się do głównodowodzącego okręgu krak. generała Symona, który okazuje wiele życzliwości i zrozumienia dla potrzeb Krakowa, aby o ile na to konieczności wojskowe pozwolą, opróżnił w pierwszym rzędzie gmach starego teatru, gdzie mieści się szpital zapasowy Nr 8. Kraków, odczuwający dotkliwie brak sali koncertowej, którą miasto z takim wysiłkiem oddało na usługi ogółu oraz na pomieszczenie konserwatoryum, powitałby to opróżnienie z wdzięcznem uznaniem. Po pięciu latach przerwy, w której gmach ten spełnił swój obowiązek wobec konieczności wojskowych, należałoby rozważyć, czy nie dałoby się tej kulturalnej potrzebie Krakowa zadosyć uczynić.

Niemniej piekąca jest sprawa opróżnienia gmachu państwowej wyższej szkoły przemysłowej, która ważnych swych zadań spełniać nie może, będąc pozbawioną własnej siedziby. Dzieje się to z krzywdą młodzieży od lat pięciu pozbawionej nauki, która w obecnych warunkach zapewniłaby tak pożądany przypływ pracowników do zawodów technicznych.

MARTWY PLAC KRAKOWA. Dawni mieszkańcy Krakowa, którzy pamiętają barwny widok i żywy ruch targowy na Małym Rynku, z ubolewaniem spoglądają obecnie na przeraźliwie smutny wygląd tego pięknego, tak niedawno ożywionego placu. Z chwilą, gdy Rada miasta usunęła z tego placu szeregi tradycyjnych straganów, gdy targowisko owoców przeniesiono na Rynek główny — opustoszał Mały Rynek, stracił swą charakterystyczną cechę, stracił puls życia, na tle którego tem sympatyczniej wyłaniało się stylowe otoczenie z tego rodzaju starymi gmachami, jak bursa akademicka, kościół św. Barbary, prałatówka i wikarówka kościoła N. P. Maryi i arcybractwo Miłosierdzia. Dzisiaj tylko hałaśliwy odgłos dzwonka tramwaju przerywa od czasu do czasu śmiertelną ciszę martwego placu. Możeby który z szanujących tradycyę dawnego Krakowa ojców miasta poruszył na Radzie miejskiej sprawę przywrócenia placowi Małego Rynku dawnego wyglądu przez przeniesienie tu targu owoców. Odciążyłoby to Rynek główny, a Małemu Rynkowi nadało dawny tradycyjny wygląd. W każdym zaś razie estetyka architektoniczna miasta wymaga, aby na przeraźliwie pustym tym placu wznieść albo jaki pomnik, albo ozdobną studnię, któraby stworzyła jakiś niezbędny punkt oparcia dla oka.

NOWY HYMN POLSKI. W niedzielę, d. 1 czerwca br. o godzinie 12 w południe odegra orkiestra 13 pp. na Rynku krakowskim nowy Hymn polski, skomponowany przez prof. Michała Świerzyńskiego, a wykonany przed kilku dniami wobec przedstawicieli Dowództwa Okręgu generalnego W. P., prezydyum Rady miasta oraz dziennikarzy i sfer muzycznych. Orkiestra 13 pp. pod kierunkiem kapelmistrza p. Zamorskiego rozpocznie te produkcyę o godzinie pół do 12 odegraniem „Wieńca narodowego". Nastąpi następnie nowy Hymn polski oraz hymn francuski i włoski. Na zakończenie powtórzony zostanie nowy Hymn polski.

† WŁADYSŁAW STRUSZKIEWICZ, b. poseł do parlamentu wiedeńskiego i radca dworu w b. austryackiem ministerstwie rolnictwa, zmarł w Wiedniu 22 b. m., przeżywszy lat 65.

Zawodowy rolnik i znawca spraw rolnictwa, działalnością swoją, jako poseł, oraz jako urzędnik, zjednał sobie wysokie uznanie i cieszył się sympatyą w szerokich kołach ziemian galicyjskich i polskiej kolonii urzędniczej w Wiedniu.

WŁAMANIE DO ZAKŁADU „RODZINY SIEROCEJ". W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się nieujęci dotąd bandyci do zakładu „Rodziny Sierocej" na Zwierzyńcu i wtargnąwszy do szatni zabrali z zamkniętych szaf i komód 25 płaszczyków zimowych, 40 koszul kolorowych, 40 ubrań zimowych, 40 ubrań letnich, 80 koszul płóciennych, 45 prześcieradeł, na kołdry i łóżka, 26 ręczników, 50 poszewek, nadto odzież wychowawczyni i służącej. Ledwo Zarząd instytucyi po dokonanej zeszłorocznej kradzieży na Woli Justowskiej, zdołał dzięki współpracy pań szlachetnych uszyć z materyi, nabytych za 11.000 odzież dla swoich 60 sierot, zbrodnicza ręka dokonała obecnie tego, że biedne dzieci, sieroty wojenne, pozostały literalnie w tem tylko, co mają na sobie. Piętnując z oburzeniem bezecną zbrodnię, zwraca się Zarząd z gorącą prośbą do wszystkich serc szlachetnych o rychłe nadsyłanie ofiar w naturze lub pieniężnych, które przyjmuje biuro „Rodziny Sierocej", Rynek główny A-B 44.

TAJEMNICZE MORDERSTWO PRZY CMENTARZU ŻYDOWSKIM. Dotąd nie udało się wpaść właściwie na ślad mordercy ś. p. Kubickiego. Stwierdzono, że koło godziny 2 w nocy rozmawiał niedaleko dworca osobowego z kilku kolejarzami, zwłaszcza nieco dłużej z niejakim Sikorą i dorożkarzem, którego prosił by go odwiózł do domu na Nową Wieś. Po tej rozmowie poczęstował towarzyszów papierosami, a zobaczywszy na schodach do podkopu jakąś kobietę, zszedł do niej i już nie wrócił. Tajemnicą jest, skąd się wziął koło cmentarza żydowskiego. Zarządca cmentarza i stróż zeznali, że koło godziny 3 nad ranem słychać było niedaleko toru kolejowego, który biegnie koło cmentarza, jakieś krzyki, a potem silną strzelaninę, bali się jednak wyglądać przez okno z obawy, by im się co złego nie przytrafiło. Gdy strzały ustały słyszeli kroki oddalających się ludzi i stłumione nawoływania. Znajomi zamordowanego opowiadają, że miał wielu nieprzyjaciół, którzy często odgrażali się, że na nim się zemszczą. Policya śledzi właśnie za tymi osobami oraz za dorożkarzem, który, jak niektóre osoby zeznały, miał zabrać do powozu zamordowanego. Również przeprowadziła policya śledztwo w domach publicznych na Kazimierzu, gdzie krytycznej nocy zabawiały się grupy różnych złoczyńców, z których wielu, jak stwierdzono, posiadało rewolwery.

Z kraju.

PRZEWIEZIENIE NASZYCH DEPOZYTÓW WIEDEŃSKICH. Pisma lwowskie donoszą: Bank krajowy we Lwowie otrzymał depeszę nadaną przez polską Kasę pożyczkową w Warszawie z zawiadomieniem, iż pod egidą rządu polskiego wyjedzie osobny pociąg do Wiednia z delegatami banków i instytucyi finansowych Galicyi celem rewindykacyi i przewiezienia do kraju depozytów i kapitałów, będących własnością tych instytucyi. Zwracamy uwagę naszych instytucyi finansowych z prowincyi, by się starały przyłączyć do tej delegacyi i tymsamym pociągiem przywiozły swe depozyta wiedeńskie do kraju, ewentualnie upełnomocniły do podjęcia odnośnych wartości osoby, biorące udział w tej ekspedycyi.

Imieniem banków lwowskich jedzie dyrektor dr Jan Kanty Steczkowski, dyrektor dr Edward Strojnowski i dyr. Eugeniusz Singer. Z Krakowa zaś wyjeżdżają trzej nimi delegaci tutejszych instytucyi.

O POPRAWĘ BYTU ŻANDARMERYI. „Kuryer warsz." donosi: Dziś do Warszawy przybyła delegacya emerytów galicyjskich, złożona z pp. dr Górskiego, Tchórzewskiego i Wolskiego, celem wyjednania poprawy bytu wobec ciężkich warunków, w jakich emeryci się znaleźli. Delegacye przyjęli życzliwie zarówno posłowie sejmowi, jak minister skarbu i przyrzekli pomoc.

ZAMORDOWANIE KS. CZARNIKA I JEGO OJCA. „Słowo Polskie" pisze: Rozwydrzona horda hajdamaków, cofając się obecnie w nieładzie, znaczy swój powrót rabunkiem, podpalaniem i morderstwami.

Dnia 17 bm. po południu wyprowadzili Ukraińcy z plebanii w Szczercu ks. Wawrzyńca Czarnika, proboszcza z Pustomyt i jego ojca Walentego Czarnika, 75-letniego starca, w celu wykonania egzekucyi. Dzicz ukraińska prowadziła niewinne ofiary ze Szczerca aż do Demni pod Mikołajowem. Naoczni świadkowie widzieli syna i ojca idących obok siebie; ukraińscy oprawcy przez całą drogę bili kolbami swoje ofiary. Ks. Czarnik miał twarz spokojną, widać przygotowywał się na śmierć pewną, a starzec, ojciec jego wymawiał drżącemi usty modlitwę i objąwszy ramię syna, przytulił się do niego. Egzekucyę chcieli Ukraińcy wykonać na polach przed Demnią. Ks. Czarnik prosił ich, aby mu pozwolili pomodlić się na cmentarzu miejscowym w Demni. Tam zaprowadzono ojca i syna. Ukraińcy zerwali z kapłana sutannę, ściągnęli obuwie i dwoma strzałami pozbawili życia swą ofiarę. Ze starca zdjęto całe ubranie tak, że tylko pozostał w koszuli, następnie jeden z hajdamaków zbił twarz starca kolbą a następnie wymierzył w serce karabinem. Starzec natychmiast wyzionął ducha. Obie ofiary przykryto lekko ziemią, poczem oprawcy odeszli z Demni.

Matka księdza, idąc pieszo od wsi do wsi, odnalazła zwłoki syna i męża i przywiozła do Pustomyt, by tam pochować przy ulubionym kościółku.

Ks. Wawrzyniec Czarnik, kapłan duszą i sercem oddany Kościołowi katolickiemu i sprawie narodowej liczył 31 lat życia a 7 kapłaństwa. Mimo szykan ze strony Ukraińców pozostał w Pustomytach na placówce duszpasterskiej i dlatego był znienawidzony przez Ukraińców, którzy go aresztowali i internowali na probostwie w Szczercu.

W OBRONIE GIMNAZYUM KLASYCZNEGO. Profesorzy uniwersytetu lwowskiego ogłaszają następujące oświadczenie: Państwo polskie będzie musiało przystąpić w najbliższej przyszłości do organizacyi swoich szkół średnich. Wobec tego, że niektóre koła podnoszą projekt istotnego ograniczenia nauki języków klasycznych, podpisani profesorowie i docenci prywatni Uniwersytetu lwowskiego oświadczają, iż uważają utrzymanie gimnazyum klasycznego obok równouprawnionej szkoły realnej i gimnazyum realnego za konieczne. Zdaniem ich gimnazyum klasyczne, pomijając już wielkie jego znaczenie ogólnie kształcące, jest najodpowiedniejszą szkołą przygotowującą do studyum nauk duchowych. Usunięcie lub istotne ograniczenie nauki języków łacińskiego lub greckiego oznaczałoby zerwanie z tradycyami kultury polskiej i stanowiłoby niebezpieczeństwo dla przyszłości naszego życia duchowego, a ze względu, że w najwyżej cywilizowanych narodach zachodu języki klasyczne odgrywają wielką rolę w wykształceniu średniem, groziłoby obniżeniem poziomu cywilizacyi narodowej w porównaniu z cywilizacyą tamtych narodów.

ZGON UCZESTNIKA POWSTANIA Z R. 1863. Karol Kalita (Rękajło), pułkownik wojsk powstańczych w styczniowym boju, zmarł we Lwowie. Urodzony w r. 1830 w Komarnie, już na ławie szkolnej brał żywy udział w pracy konspiracyjnej w przededniu wiosny ludów, aresztowany i wzięty w „rekruty", uchodzi, by zaciągnąć się do legii polskiej, która tak chlubną kartę zdobyła w powstaniu węgierskiem w r. 1848. Po latach tułaczki na wieść o powstaniu wstępuje w szeregi. Otrzymuje niebawem nominacyę na majora i organizatora wojennego w powiecie stobnickim. Na czele oddziału walczył Kamną pod Jeziorkami, Mierzwiacin, Rudą szczecińską, Iłżą, Radkowicami i Opatowem. Cześć pamięci bojownika o wolność i niepodległość narodu.

AGITACYA BOLSZEWICKA W GALICYI. Z frontu polskiego we wschodniej Galicyi piszą do „Gazety poznańskiej": W odebranej jeńcowi ukraińskiemu „Wilnej Ukrainie" czytamy: W ostatnich czasach bolszewicy rosyjscy zwrócili silną uwagę na Galicyę. Pomimo agitacyi w swoich gazetach o konieczności dania jak najprędszej pomocy Galicyanom, najemnicy Trockiego szeroką ławą posunęli się do Galicyi, a razem z nimi popłynęło tam morze pieniędzy. Po to, ażeby agitacya prędzej puszczała korzenie, używają bolszewicy olbrzymich przekupstw, trzymając się zasady: „kto smaruje, ten jedzie".

Widocznie z tego, i że sprzedajność Rusinów galicyjskich przechodzi wszelką miarę, skoro „Republika" tak obawia się pieniędzy rosyjskich na gruncie galicyjskim. Ale zresztą Rusini nie od dziś stali na żołdzie rosyjskim!

NISZCZENIE LASÓW W KAMIONECKIEM. „Gazeta Poranna" donosi na podstawie ustnych relacyj z Radziechowa: Od samego listopada zachęcali Ukraińcy chłopstwo do walki z Polakami obietnicą podziału gruntów pańskich. Ba, nawet komendanci poszczególnych oddziałów nakłaniali włościan do wypędzenia zarządców i dzierżawców z majątków polskich, czego chłopom nie było trzeba dwa razy powtarzać. Początkowo nawet chłopi nie byli tyle łakomi na ziemię, ile na gotowe zasoby gospodarcze, nagromadzone cudzą pracą. A że cała ludność ruska w okolicach Kamionki Strumiłowej była uzbrojona, przeto odrazu instynktownie rzuciła się na rabunek mienia pańskiego, a więc przedewszystkiem: zboża, siana i słomy. Ponadto z lasów uwożono gotowy materyał w niesłychanych ilościach, oraz wycinano i niszczono kultury młode na opał. Starosta kamionecki Petruszewycz wydawał wprawdzie poszczególnym gminom zakazy rabunku, ale bezskutecznie. Chłopi bowiem nie słuchali wcale poleceń, odpowiadając stereotypowem: „A chto jeho zrobyw komisarom?"

W powiecie radziechowskim znowu starosta ukraiński objął w zarząd olbrzymie połacie lasu br Badeniego, z których wyrąb sprzedawał chłopom, a pieniądze odprowadzał do kasy komisaryatu. Skutkiem takiej rabunkowej gospodarki, kultura leśna w powiecie kamioneckim poniosła nieobliczalne szkody, które przez długi czas nie dadzą się powetować.

ARESZTOWANIE BOLSZEWICKIEGO DENUNCYANTA. Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 21 bm.: Wczoraj o godzinie 6 i pół wieczór do przechodzącego wówczas przez aleje Ujazdowskie komisarza XI okręgu policyi komunalnej m. st. Warszawy, p. St. Wotowskiego, zbliżył się p. Antoni Januszewski, wojskowy z b. I korpusu polskiego gen. Dowbor-Muśnickiego z oznajmieniem, iż na werandzie kawiarni „Ognisko kresowe" w al. Ujazdowskich w jednym z gości, siedzących przy stoliku, poznał Mozesa Szera z Wilna, który zadenuncyował go dnia 12 stycznia br. w Wilnie wobec władz bolszewickich, jako dawnego polskiego legionistę. Wskutek tej denuncyacyi p. Januszewski (któremu nb. podczas dokonanej rewizyi zabrano 36.000 marek) wtrącony był do więzienia, skąd go dopiero przybycie wojsk polskich do Wilna oswobodziło. Komisarz Wotowski na zasadzie tego doniesienia wezwał najbliższego posterunkowego i po sprawdzeniu tożsamości osoby polecił mu aresztować owego Mozesa Szera, w celu oddania go w ręce władz właściwych.

SCHWYTANIE GROŹNEGO BANDYTY W KALISKIEM. Jak donosi »Gazeta Kaliska«, głośny herszt szajki bandytów, Franciszek Drobniewski, który od dłuższego czasu był postrachem mieszkańców powiatów: kaliskiego, słupeckiego, konińskiego i tureckiego, a także pogranicznych wsi Poznańskiego, a który ma na swojem sumieniu z górą 50 napadów i kilkanaście morderstw, dostał się wreszcie w ręce sprawiedliwości.

Bandyta ten ze swą szajką napadał stale na przejeżdżających na drogach tych czterech powiatów. Ubierał się po wojskowemu, jako sierżant policyi i przez to nieraz wprowadzał w błąd podróżnych.

Dowiedziawszy się, w której okolicy przebywa Drobniewski, sierżant Korny ze Stawiszyna zorganizował wyprawę. Wszelkie znane z pobytu bandyty miejsca zostały obsadzone policyą, sam zaś Korny na czele oddziału policyi, przebranej za podróżnych, udał się w stronę Grojca. Na trakcie Grojeckim rzekomi podróżni zostali napadnięci przez kilku uzbrojonych w karabiny bandytów z Drobniewskim na czele. Wywiązała się strzelanina, podczas której herszt został ciężko ranny; pomimo to zdołał jednak zbiedz i dopiero nazajutrz znalazł go w życie kapral Krakowski i aresztował.

Drobniewski ma lat zaledwie 24, pochodzi z osady Pyzdry, jest z zawodu krawcem. W kilka dni potem schwytano wspólnika Drobniewskiego, jego bratanka, Narcyza Drobniewskiego. Ciężko rannego z przestrzeloną wątrobą herszta i jego bratanka przywieziono do Kalisza i osadzono w więzieniu.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY W ŁAZACH. — We czwartek, dnia 22 bm. odbył się uroczysty pogrzeb ofiar strasznego nieszczęścia na „Nowym Szybie" w Łazach. Na wszystkich 40 szybach zagłębia spoczęła praca, a na znak żałoby wywieszono czarne chorągwie. W cechowni ustawiono rzędem 32 trumien. Niektóre zwłoki były niezmienione, inne strasznie zniekształcone i popalone. Nad otwartemi trumnami unosił się przejmujący płacz i głośne szlochy wdów i sierót. Po odprawieniu modlitw ruszył olbrzymi pochód żałobny, jakiego jeszcze zagłębie nie widziało w stronę Ortowej. Orszak poprzedzały oddziały górników w mundurach, wojsko, sokoli, kolejarze, zastępcy gwarectw i kilka kapeli, przygrywających żałobne marsze. Za trumnami łkające i płaczące wdowy sieroty, krewni i znajomi nieszczęśliwych górników, amerykańska komisya węglowa z pułk. Goodyerem, liczni dygnitarze i urzędnicy górniczy, jako przedstawiciele wszystkich kopalń całego rewiru i nieprzejrzane tłumy ludności. Liczbę uczestników oceniano na 40—50 tysięcy. Przy cmentarzu katolickim podzielił się pochód; cztery trumny zaniesiono na cmentarz ewangelicki, resztę złożono wśród głośnego płaczu pozostałych w masowym grobie na cmentarzu katolickim. Nad otwartą mogiłą pożegnali reprezentanci organizacyi w dwóch przemowach polskich i jednej czeskiej cichych bohaterów pracy. Rada Narodowa w Cieszynie wysłała do górników na „Nowym Szybie" w Łazach wyrazy braterskiego współczucia z zapewnieniem, że o ile to w jej możności, przyjdzie chętnie z pomocą. Również komisya aliantów w Cieszynie wyraziła rodzinom ofiar katastrofy ubolewanie i współczucie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We środę, 28 bm.: (Nowość): „Odys w gościnie", sztuka w 3 aktach Macieja Szukiewicza.

REPERTUAR MIEJSKIEGO TEATRU POWSZECHNEGO.

We środę, 28 bm.: Po raz pierwszy: „Otello". Występ gościnny St. Knake-Zawadzkiego.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

URZĄDZENIE POKOJU I KUCHNI z powodu wyjazdu do sprzedania. Oglądać można jutro przed południem: DŁUGA 74, II P., drzwi na prawo. 5903

E VIII 684/16/26. 5672 2 3

Edykt licytacyjny.

Na wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Krakowie, jako strony egzekwującej, odbędzie się **dnia 30 czerwca 1919 r.** o godzinie 10-tej rano w biurze Nr 48 II p., w Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie przy ul. św. Jana 22, licytacya realności lwh. 142 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. VI, składającej się z parc. bud. lkat. 414 w obszarze 966 m. kw. na której rozpoczęta budowa domu, mianowicie wybudowano mury fundamentalne z bankietami betonowemi i wykopami ziemi pod piwnice i bankiety oraz część muru frontowego o wysokości parterowej.

Wartość szacunkowa tej realności 98.630 K.

Najniższa oferta 49.315 kor.

Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd powiatowy cyw. Oddział VIII.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1919.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.